

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



# Władza i demokracja: fałszywe obietnice i realna rzeczywistość.

Kiedy opadnie kurz po wyborach: rozważania o demokracji

Łukasz

Łukasz

Władza i demokracja: fałszywe obietnice i realna rzeczywistość.

Kiedy opadnie kurz po wyborach: rozważania o demokracji

11.10.2019

Władza i demokracja: fałszywe obietnice i realna rzeczywistość

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

11.10.2019

# Spis treści

Cz. 1. WYBORY PARLAMENTARNE 2019 . . . . .	3
Cz. 2. WYBORY PARLAMENTARNE 2023 . . . . .	5

dokonały się poprzez działanie oddolne. Nie inaczej było w tym przypadku: w końcu to co „zmieniło bieg historii” nie był organizowany przez parlament konkurs piękności, ale strajk generalny. Ludzie, którzy dziś działają w politycznym podziemiu podobnie jak ci w latach '80 są w stanie najprędzej zmienić optykę i zobaczyć jak wielką manipulacją jest systemowa propaganda na temat wywierania wpływu na zmiany wokół siebie. Kampania frekwencyjna ma celu wpoić przekonanie, że mimo, iż przez ponad trzydzieści lat tej psuedodemokracji system staje się coraz bardziej niesprawiedliwy, przemocowy i faszyzujący, należy nie ustawać w jego wspieraniu, bo inna droga nie istnieje. Dzięki ogromnym środkom finansowym przeznaczonym na finansowanie tej narracji obywatele mają mniejszą szansę na refleksję nad prawdziwymi przyczynami dotykającego ich kryzysu, a już tym bardziej dekonstrukcję idei systemowych.

Niech epilogiem tego tekstu będzie jedno z ostatnich wydarzeń, o którym politycy woleliby, żeby pozostało tajemnicą. Miesiąc temu anarchiści świętowali kolejny sukces, tym razem po wygranej w sprawie lokatorów byłych mieszkań zakładowych, którym nie grozi już eksmisja. Partie lewicowe uznawały ten temat za niemożliwy do ruszenia (albo po prostu zdecydowały, że nie przyniesie on profitów wyborczych).

Dokładnie tak tak samo będzie wyglądała polska rzeczywistość po kolejnych wyborach. Ważne sprawy społeczne porzucone przez partie od prawa do lewa będą dalej wprowadzane do dyskursu oraz wyszarpywane przez ludzi pozbawionych złudzeń. Zbijaniem kapitału politycznego na tej pracy zajmować się będą wybrani przez lud politycy. Państwowy aparat opresji jak zawsze pozostanie źródłem przemocy - i to nie tylko wobec tych, którzy ośmielą się upominać o swoje fundamentalne prawa. Wyborcy natomiast zapadną w sen śniąc przez cztery lata o tym kolejnym dniu, w którym zmienią Polskę.

zbawcy narodu wygłaszają te same hasła co ci zgromadzeni na marszu miliona liberałów, by następnie wspólnie legitymizować w wyborach ten sam antyludzki system.

„Nie możemy przespać tego momentu, bo wybory to czas decyzji o kształcie państwa – od wartości po gospodarowanie pieniędzmi. Jak prześpiemy, to inni wybiorą za nas.”

W hasła kampanii frekwencyjnej „Nie śpij, bo cię przegłosują” zabrakło rozwinięcia: „a potem śpij smacznie”. Slogan ten ma bowiem na celu utrwalanie w ludziach fałszywego przekonania, że czas na pobudkę jest cztery razy w roku, a nie przez te cztery lata między wyborami. Ponieważ prawdziwych zmian dokonuje się nie przy urnach, ale w oddolnej walce, jedyny cel narracja tej kampanii to utrzymanie korzystnego dla elit status quo. Każdy udział w wyborach sprowadza się do wsparcia oraz wyrażenia aprobaty dla centralnej władzy i zinstytucjonalizowanej hierarchii. Każdy obywatel decydujący się przy tym na działanie w strukturach partii niezależnie od opcji politycznej dąży do zdobycia władzy, a nie do jej zniesienia i decentralizacji.

„Każdy głos się liczy, bo wynik to suma indywidualnych wyborów.”

Ta manipulacja ma odwrócić uwagę od faktu, że sumą wyborów decydujących o prawdziwym stanie demokracji jest w rzeczywistości każda aktywność w obronie przed systemem i w oddolnej walce o prawa obywatelskie.

„Mamy do pobicia rekord sprzed 100 lat.”

W kampanii nie chodzi bowiem o zmiany, tylko o demonstrację siły. Ta narracja prowadzi do wielu absurdów jak choćby fakt, iż obywatele nią zachęcani i namawiający do jej udziału innych zakładają, że tamci oddadzą głos akurat na ich ulubioną partię, a nie na tę, która w ich mniemaniu jest najbardziej szkodliwa.

„Minęły 34 lata, a hasło ”Nie śpij, bo cię przegłosują” z wyborów, które 4 czerwca 1989 roku zmieniły bieg historii Polski (...) nic nie straciło na aktualności.”

Ta manipulacja ma kolejny raz wpoić w ludziach przekonanie, że prawdziwa zmiany dokonuje się przy urnie, mimo że wszelkie zmiany w historii

## Cz. 1. WYBORY PARLAMENTARNE 2019

Już od trzydziestu lat system kapitalistyczny w Polsce utrwała mit wyborów jako głosu ludu oraz przejawu jego aktywności politycznej. Politycy co kilka lat zaśmiecają nasze skrzynki pocztowe i ulice naszych miast kłamliwymi deklaracjami oraz niedorzecznymi programami, których nawet nie zamierzają realizować, bo zdają sobie sprawę, że nie będą z nich rozliczani. Jak pokazuje frekwencja, to samo kłamstwo jest wciąż skutecznym sposobem, by utrzymać status quo i zmobilizować wielu z nas do wzięcia udziału w ustawionej z góry grze, której reguł nawet nie ustalaliśmy. Wielką rolę odgrywa jak zawsze strategia zarządzania strachem oraz skuteczny marketing, aby każdy miał kandydata i partię dopasowane do swojej ideologicznej bańki. Stworzona w społecznej świadomości rola wyborów ma utrwalić posłuszeństwo i bierność obywateli oraz odciągnąć ich od skutecznej walki o swoje prawa. Nic dziwnego: wybory to forma bezpieczna dla kapitału, bo nie jest w stanie zagrozić strukturze oraz pozycji władzy. Ona natomiast zmienia jedynie dla niepoznaki swoje nazwy i barwy, by wciąż służy sobie samej.

Jeśli autentycznie zależy ci na wywieraniu wpływu na rzeczywistość dla siebie albo swoich dzieci, możesz to zrobić jedynie poprzez bezpośrednie, oddolne i nieformalne zaangażowanie w sprawy społeczne. Państwo nie jest narzędziem do zmiany i postępu społecznego. To nie politycy, ale ruchy społeczne wypracowały dla nas zmiany, z których wszyscy korzystamy, a zanim je wywalczono, zwykle uważane były za niemożliwe do osiągnięcia. Dzięki edukacji i samoorganizacji sukcesy odniosły ruchy antywojenne, antywięziennne, dekolonizacyjne, lokatorskie, migranckie, pracownicze, wyzwolenicze, praw zwierząt oraz równościowe: Afroamerykanów, kobiet czy LGBT. Do organizowania debat, wykładów, pikiet, manifestacji, do okupacji, wysyłania listów czy dostępu do mediów nie potrzebujesz radnych, posłów, senatorów ani dotacji z budżetu państwa. Skromne w swojej liczbie ruchy wolnościowe w naszym kraju z własnych środków i o własnych siłach nie tylko pomogły rzeszom ludzi wykluczonych przez system, ale zmieniały ustawodawstwo wprowadzając do dyskursu takie tematy jak ekologia, umowy śmieciowe, re-privatyzacja, prywatyzacja, czyszczenie kamienic czy nieodpłatna komunikacja. Za realnymi zmianami społecznymi stoi bowiem nie partia, a ruch. W tym samym czasie polskie partie polityczne od prawa do lewa prowadziły regularną antyspołeczną politykę nie ponosząc za to żadnych konsekwencji. Historia pokazuje bowiem, że nie ma znaczenia, kto rządzi - liczy się świadomość społeczeństwa oraz jego odwaga do walki o swoje interesy. Tak oto par-

tie konserwatywne pod wpływem nacisków nadawały prawa LGBT, zapewniały świadczenia socjalne czy liberalizowały dostęp do aborcji. Kraj, w którym rządzi lewica, a brakuje w nim ruchu feministycznego ma restrykcyjne prawo antyaborcyjne, a z kolei w innym państwie prawicowy rząd wycofuje się podobnego pomysłu, gdy - jak choćby w Polsce - głos autorów projektu zgłoszony zostaje siłą spontanicznych, czarnych protestów. W polityce parlamentarnej nie ma bowiem miejsca dla nikogo poza koniunkturalistami, których jedynym interesem jest utrzymanie się przy władzy i realizacja swoich prywatnych interesów. Dostajemy tyle wolności, ile sobie sami wywalczymy, a robi się to regularnie wywierając naciski od dołu, a nie biorąc co kilka lat udział w maskaradzie urządzanych przez władzę i dla władzy.

Pojedynczy gest w postaci wrzucenia kartki wyborczej nie zrekompenzuje ci kolejnych czterech lat politycznej bierności. Da ci on co najwyżej złudne poczucie zadowolenia, że wypełniłeś tzw. obywatelski obowiązek, który jest mitem w autorytarnym procesie decyzyjnym charakterystycznym dla demokracji liberalnej. Jeśli istnieje jakikolwiek obowiązek, to na pewno nie jest nim wspieranie opresyjnego systemu, a walka z nim oraz dążenie do samorządzenia i samostanowienia o swoich warunkach życia. Jedyną realną opozycją są ruchy społeczne i to one, a nie politycy, piszą programy, które obnażają patologie systemu i realnie naprawiają wyrządzone przez niego szkody. Bierne i spacyfikowane przez system społeczeństwo może za to liczyć jedynie na okrucy ze stołu panów, których sobie w danej kadencji posłusznie wybrało.

Jeśli głosujesz, nie możesz narzekać. Biorąc udział w wyborach, legitymizujesz system kapitalistyczny i zrzekasz się swojej polityczno-społecznej suwerenności na rzecz tych, którzy wygrały wybory. Oddając głos, tracisz go i pozwalasz by mówili nim politycy, a ci pozostają jedynie marionetkami w rękach wielkiego biznesu. Idąc na wybory, zostajesz partnerem władzy w jej mechanizmie dzielenia społeczeństwa oraz we wszystkich nadużyciach, a czasem i zbrodniach, które będą dokonywane przez kolejną kadencję. Wyrażasz ponadto zgodę, aby wybrani przez ciebie politycy sprzedawali przyszłość tego kraju dla swoich doraźnych potrzeb oraz zbijali kapitał polityczny na pracy ruchów społecznych.

W dzień wyborów oszczędź sobie kolejnego rozczarowania, zostań w domu, a przez najbliższe cztery lata wychodź z niego, organizuj się i działaj tam, gdzie jesteś potrzebny i gdzie przynosi to rzeczywiste efekty. Wbrew systemowej propagandzie, tylko w ten sposób dokonasz zmian społecznych

dla siebie i przyszłych pokoleń. ”Gdyby wybory miały coś zmienić, to dawno zostałyby zakazane.” (Emma Goldman)

## Cz. 2. WYBORY PARLAMENTARNE 2023

„Kiedy opadnie kurz po wyborach  
Władza zapomni o słodkich słowach  
Nie będzie więcej dobrych uczynków  
Tylko uścisk twardej ręki rynku”

Oto kilka cytatów ze strony tegorocznej kampanii frekwencyjnej:

„Wybory, to wielkie święto demokracji.”

Wybory to jedynie wydarzenie, któremu demokracja liberalna nadała rangę wielkiego święta, aby utwierdzać ludzi w przekonaniu, że demokracja przedstawicielska ma cokolwiek wspólnego z demokracją. Celem demokracji liberalnej jest bowiem utrzymanie oligarchii bogatych poprzez agresywne forsowanie fałszywych dogmatów na szkodę klasy pracującej.

„Niech każdy cieszy się wolnością wyboru.”

Nie ma żadnej wolności wyboru w systemie, którego nadrzędnym celem jest utrzymanie konstruktów ideologicznych klas dominujących i zabezpieczenie w ten sposób trwania systemu dominacji oraz wyzysku. Owego wyboru nie dokonują tu obywatele, tylko kapitał oraz media i to zawsze poprzez selekcję negatywną. Hasło o wolności wyboru oznacza jedynie model, w którym kilkaset osób rości sobie prawo do rządzenia milionami. Bez względu na to, kto jest u władzy, prowadzi to do opresji, przemocy i wzniecania wewnętrznych konfliktów zgodnie z zasadą „dziel i rządź”. W polskim przypadku duopolem realizującym tę sięgającą czasów starożytnych Rzymian strategię jest POPiS. Nie tylko przekonał skutecznie miliony ludzi, że dwie konserwatywno-liberalne partie stanowią jakieś dwie znoszące się siły, z których jedna jest tą złą, a druga lepszą, ale - co najważniejsze - sprawił, że podzieleni obywatele kierują swoją energią przeciwko sobie zamiast ku budowaniu solidarnych sojuszy przeciwko klasie politycznej. I tak oto ludzie zgromadzeni na konserwatywnych wiecach ku czci przyszłego emerytowanego